

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

MASZYNY DO PISANIA

różnych systemów
i reperacja

Zygmunt Bruzgo

Białystok, Kilińskiego 12, tel. 3-90.

Rok V.

Wrzesień 1932 r.

Nr. 9.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Modlitwa (wiersz).
2. Potężne Imię Marii.
3. Matka Boska Częstochowska misjonarka.
4. Środek odmładzający człowieka.
5. Dlaczego Kościół katolicki nie pozwala na zawieranie małżeństwa z niekatolikami.
6. Powiew od morza... (wiersz).
7. W hołdzie orędownikowi młodzieży.
8. Wrażenia Częstochowskie.
9. Rejonowy złot Młodzieży Polskiej.
10. Nieco o księżach.
11. Kronika.
12. Wiadomości ze świata katolickiego.
13. Rzeczy ciekawe.
14. Co słyhać w Rosji Sowieckiej.
15. Trochę śmiechu bez grzechu.
16. Ofiary.
17. Intencja dla kółek róż. na miesiąc wrzesień.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 670.

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka Firm. istnieje od 1894 roku.
Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafle — piecyki przenośne
Budowa pieców — polewa**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młyńczyka Jun.

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecinne
po cenach dostępnych.

**Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE**

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA
na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

LEON GRYGOTOWICZ

majster blacharski

BIAŁYSTOK, ul. św. Rocha 17.

Jedyny chrześcijanin blacharz w naszym mieście przyjmuje
wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Ostatnio pokrył kościół w Kundzinie i Dom dla starców
przy św. Rochu.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

MODLITWA.

*Słowami modlitwy, jak kwiatów wonią,
Do stóp Twych, Marjo, się chylę,
Me myśli do Ciebie, jak ptaki, gonią,
Westchnienia — barwne motyle.*

*O Pani Radosna ku Tobie płonie
Serce miłością wezbrane.
Ręce swe połóż mi na blade skronie,
Ulecz jątrzącą wciąż ranę!...*

*Chciałbym zapomnieć w tej szczęścia chwili
O tem, co boli i gnębi;
Zagubić się chciałbym w kosmicznym pyłe
Lotem zwycięskim, gołębiem...*

*Promieniem słonecznym modlitwy me zgarnij
Najświętsza Panienko Niebieska,
Weź zbłąkanego do swojej owczarni —
Modlitwą proszę Cię dziecka!...*

St. Radost.

Potężne Imię Marji.

Kiedy Marja przyszła na świat, dano jej imię, które Bóg przez aniołów objawił jej rodzicom; tak mówi pasterz kościelny, św. Antoni z Florencji.

Imię Marja, według św. Bonawentury, ma różne znaczenia. Znaczy ono „morze”, bo Marja jest jakoby morzem łask Ducha św. Imię Marja znaczy też tyle co „gwiazda”, bo Marja jest gwiazdą najpotężniejszą, przyświecającą nam w różnych ciemnych i smutnych chwilach życia naszego. Imię Marja znaczy również „pani”, bo jest ona panią aniołów i pogromicielką szatana, jako Matka Jezusa, dlatego mówi o Marji Bernard św.: „Dał Ci Bóg, o Marjo, imię, aby na to imię wszelkie klękało kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne!”

Potęźnemu Imieniu Marji zawdzięczamy wiekopomne zwycięstwo krzyża nad półksiężycem, chrześcijaństwa nad Turkiem. Stwierdza to Kościół, który na dzień św. Imienia Marji, 12 września, podaje do czytania, że papież Inocenty XI pomocy Marji przypisywał cudowne oswobodzenie Wiednia przez naszego Jana Sobieskiego.

„Przez Marję do Jezusa!” — takie jest hasło katolików. Pochwała Marji nie schodzi z ust naszych, cześć Jej przepełnia serca nasze. Stąd najulubiejszą, najczęstszą modlitwą Kościoła i wiernych jest Zdrowaś Marjo... i Święta Marjo... Kto wzywa imienia Marji, dozna Jej pociechy i pomocy w każdej potrzebie duszy, jak to wypowiada św. Bernard w swej modlitwie, pełnej ufności:

„Pomnij, o najmiłociwsza Marjo Panno, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Twoją obronę, błagający o Twoją pomoc i zebrzący Twego wstawienia, został przez Ciebie opuszczony. Tą ufnością ożywiony, o Panno nad pannami, o Matko, do Ciebie biegnę, do Ciebie przychodzę, jako grzesznik płaczący stawam przed Tobą. Nie chciej, Matko Słowa Wcielonego, gardzić słowami mojemu, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.”

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Źle czynisz, jeśli chwalisz, gorzej, jeżeli ganisz rzecz,
której dobrze nie znasz. *Leonardo da Vinci.*

Marja Czeska - Mączyńska.

Matka Boska Częstochowska misjonarką.

Marfa indjanka, zatrzymała się u progu misyjnej kaplicy, wahała chwilę, wreszcie nacisnęła drzwi...

Rozwarły się cicho.

Cisza, woń kwiatów więdnących a w głębi, z złocistych, rzeźbionych ram wychyla się ciemna twarz Matki Bożej.

Ciemna, jak ja — uśmiecha się Marfa i jakoś od tej twarzy łagodnej i słodkiej oczu oderwać nie może.

Przyszła tu z ciekawości, ot, prosto chciała zobaczyć, do kogo to modlą się biali ludzie i ujrzała ową Panią bolesną a dobrą, Rodzicielkę, syna dzierżącą w miękkim ramion ujęciu.

I zdaje się Marze, że łagodne, słodkie, żywe spojrzenie wybiega ku niej. Może matka, tak niegdyś patrzyła na malutką, czystą, życia ni jego błędów nie świadomą Mafkę. Dawno... dawno... jak dawno..

Przypomina mi się całe życie minione, pracowite, bied-

Środek odmładzający człowieka

W ostatnich czasach często można czytać w gazetach o środkach odmładzających ciało ludzkie. Są to jednak tylko pobożne życzenia. Jeszcze się nie udało wynaleźć lekarstwa, by stare ciało znów uczynić młodem i świeżem. — Tę kurację zastrzegł sobie Pan Bóg i dokona jej w dzień, gdy zmartwychwstanie wszelkie ciało, w oną wielką świętą Wielkanoc Sądu ostatecznego.

Natomiast duszę można odmłodzić, choćby już była starą i osiwiałą. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli nie staniecie się jako dzieci, nie wnieście do Królestwa niebieskiego”.

Przypatrz się starcom twej wioski lub miasta, a zauważysz między nimi ludzi różniących się bardzo od siebie.

Jedni podobni są do starych kotów: sztywnieją im kości, tracą włosy, stają się nudnymi. Nie jest to zresztą ich wina. Ale często ci ludzie mają równocześnie prawdziwe kocie dusze: są łakomi, uparci, złośliwi. Spoglądają na każdego zazdrosnym okiem. Gderają, a wyraz twarzy jest zgryźliwy, bo nic ich zadowolić nie zdoła.

Lecz są też staruszkowie bardzo mili. Rozmowa z nimi sprawi ci taką rozkosz, jak gdybyś pił stare słodkie wino. Z twarzy ich bije serdeczność i pogoda! Nie wydają się nam wcale tak zwiędli i pomarszczeni, jak inni starcy, prze-

ne, nędzne, występne, ciemna ręka Marfy zaciska się wokół talizmanu.

Skąd ten żal, wstyd, smutek, ból?

Urzekła ją owa święta Pani czy co?

Chciałaby odejść a jakoś nie może...

Przykucnęła u wejścia, drżącą ręką, kurczowo talizman obejmuje, a oczy rozszereżone zmętniały łzami patrzą... patrzą... patrzą...

Od tego dnia Marfa wślizgiwała się do izby, w której ksiądz Piotr uczył chłopców prawd wiary, kuciała w progu, a jej szeroko rozwarte, niespokojne oczy zda się piły słowa z ust księdza.

Ale gdy ją raz zagadnął: — Czy chcesz zostać chrześcijanką, Marfo?

Przecząco wstrząsnęła głową i uciekła, jak zwierzę spłoszone.

Bała się, że gdy spłynie na nią święta woda, to dusza jej nie spotka już nigdy tych, których na ziemi kochała, męża, dzieci, rodziców, ni ludzi z swojego plemienia.

Ciężka walka toczyła się dniami i nocą w duszy kobiety. A jednak, wieczorami, gdy nikt nie widział zacho-

ciwnie z przyjemnością spoglądamy na ich twarz, pełną słodyczy i spokoju. Choć brak im zębów, usta ich pełne powabu i wdzięku już od samych słodkich słów, które z nich płyną. Zapadły ich lica, ale oczy stały się tem piękniejsze, bo w nich objawia się miłość, pokora, cichość i świętobliwość. Są cierpliwi i chętnie ustępują każdemu. Nie są wymagający, a jedyną ich troską jest, aby nie być dla innych ciężarem. Modlą się chętnie za drugich. Zawsze pogodni, zawsze weseli. Zdaje się, że w niedołężnym ich ciele mieszka dusza miłego, do aniołka podobnego dziecka.

Niema innej drogi do nieba, jak tylko droga dziecięctwa duchowego, którą nam Chrystus wskazał. Gdy więc poczynamy się starzeć, starajmy się, aby dusza stawała się codzień młodszą i bardziej dziecięcą, gdyż stare zgrzybiałe dusze nie przyjdą do nieba, popsutyby one bowiem niebieską radość i anielską wesołość.

Z Ł O T E M Y S L I.

Nietoperz. Ten, im więcej światła, tem gorzej widzi, a im bardziej patrzy w słońce, tem bardziej ślepie, symbol występku, który nie może istnieć, gdzie istnieje cnota.

Leonardo da Vinci.

działa do kaplicy, przynosiła swoje najgłębsze troski, wahań, bóle i szepiała je tej przesłodkiej; najradośniejsza, cisza ukojna szła ku niej, jakgdyby czyjaś dobra, macierzyńska ręka spoczęła na skołataną głowie.

I snem zdało się jej życie minione, snem życie tocące się w pobok a jawą jeno one chwile bez słownego, modlitewnego zapamiętania w rozslonecznionej zorzą zachodu, misyjnej kaplicy...

Siostra Anna zajęta była właśnie prześcielaniem łóżka gdy zawołano ją do nowej chorej i wychudła, stara indjanka znużonym ruchem osunęła się jej do kolan:

Resztką sił przywlokłam się do was... Mefra przyszła prosić o chrzest, bo życie z niej uchodzi...

Dobrze, przygotowujemy cię i...

O siostrze, ja znam wszystkie prawdy waszej wiary, tylko nie mogłam nawet pomyśleć, że na tamtym świecie nie spotkam moich i dlatego... Ale teraz... teraz... — Głos do szepotu opadł: — Widziałas ty kiedy matko, Matkę Boską Częstochwską?

— Widziałam...

Dlaczego Kościół katolicki nie pozwala na zawieranie małżeństw z niekatolikami.

Kościół czyni to z bardzo wielu ważnych powodów. Jeden z takich jest niemożliwość wzorowego i należytego wychowania dzieci w religji katolickiej w małżeństwach mieszanych, jak to następujący przykład wyjaśnia.

Pewien gospodarz obsadzał na wiosnę swój ogród warzywny. Jedną grządkę zostawił prózną i zasiał później na niej w sekrecie przed żoną sałatę, by sprawić żonie niespodziankę. Żona nie wiedząc nic o tem, posadziła na tejże grządce groch, nie powiedziawszy nic mężowi. Obie jarzyny poczęły razem wschodzić. Żona zaglądała często na grządkę, a uważając wschodzącą sałatę za chwast, wyrwała ją troskliwie. Mąż zaś, dbał o swą posianą sałatę, wyrwał groch jako chwast. Tak więc się stało, iż ostatecznie na grządce nie było ani sałaty, ani grochu!

Podobnie rzecz się ma w małżeństwach mieszanych, gdzie jedna strona jest katolicka, a druga nie. Każde z małżeństwa chciałoby wychować swe dzieci według wiary swej i przekonań, do których przywykło, które wyznaje. Co jedno zaszczepi w sercu dziecka, tu drugie wyrwie, a ostatecznie dzieci takie nie mają potem żadnej religji i żadnych przekonań. Codzienne doświadczenie to. stwierdza w zupełności.

— Gdzie ją widziałas?

A oczy siosty zmierzchły bólem i słodyczą wspomnienia:

— W moim kraju, w Polsce, w kościele Jej poświęconym... w Częstochowie...

— Ja też Ją widziałam, u nas, w misyjnej kaplicy a ten, kto ją raz ujrzy, ten Jej już zapomnieć nie zdoła, prawda, matko

—Prawda...

— Temu ona droższą się staje nad wszystko i wszystkich, ten chciałby Ją ujrzeć w ostatniej godzinie... Gdy ja przyjmę Chrzest święty, to przecież spadną ze mnie wszystkie te grzechy i stanę się godną, by ujrzeć... Prawda?

Cichutko potwierdziła wzruszona siostra:

Tak, pójdziesz do niej a Ona cię pewno przygarnie, jak dzieci najmilsze.

W godzinę potem Maria przyjęła na Cchrzcie świętym imię Emilji i odeszła radosna i uśmiechnęta, jako że ją opuścił wszelki lęk śmierci, do onej Pani którą pokochała nad wszystko i wszystkich, do onej Matki wszystkich miłującej.

Powiew od morza...

G D Y N I A .

„Pod lipami”, na górce, pokoik mój,
Z widokiem na port i morze,
Zalewał je nocy miesięcznych zdrój
I słońce wstających zorze.
Do snu słodkiego kołysał szum
O brzeg bijącej fali,
A głosy syreny budziły z dum,
Z morza idące — z dali....

FALE SREBRNOGRZYWE.

Idą fale srebrnogrzywe,	Idą srebrnogrzywe fale
U mych stóp się łamią	Potężnemi wały;
Takie czyste, jasne, żywe,	W błękitnawe, modre dale,
Głębią swą wzrok mamia.	Które ukochały.

Fale srebrnogrzywe idą,
U mych stóp konają,
Pod błękitnych nieb egidą
Idą — przemijają.....

POŻEGNANIE MORZA.

Błękitna mgła zasnuła	I jutro jechać trzeba,
Horyzont woalem.— Jesień!...	Choć serce mi się krwawi,
Wciąż w duszy myśl się tuła:	Pod dżdżyste znowu nieba,
Jutro już pierwszy wrzesień.	Ze smutkiem, co mnie trawi.

W hołdzie orędownikowi młodzieży.

Odszedł od nas człowiek o wielkiej duszy, szlachetnem, a zarazem gołębiem sercu. Osierocił bezpowrotnie nietylko swoich parafjan, jako kapłan, lecz, jako ojciec, całe rzesze dzieci i młodzieży. Nic więc dziwnego, że skoro gruchnęła po Starosielcach wieść, że ksiądz Paweł Grzybowski nie żyje, ogromny płacz wstrząsnął piersiami tysięcy i tak jak stał każdy biegł do dróg jego zwłok, przywiezionych przez ks. Dziekana z miejsca wypadku, aby przekonać się o strasznej prawdzie. I nic też dziwnego, że do trumny Jego płynęły masy ludzi, że z Białegostoku przybyły dwa pociągi przepełnione przez tych, którzy chcieli mu oddać ostatnią posługę, a wielu było takich, którzy mieli wobec niego dług wdzięczności do spłacenia.

Wystarczyło stanąć wśród grupy ludzi i wszczać rozmowę o ś. p. księdzu Grzybowskiem, lub przejść przez zgro-

madzoną cizbę, a usłyszało się opowiadania o Nim i błogosławieństwa płynące z serc ludności: tu poratował wdowę, co została z pięciorgiem dzieci, tam pogrzebał ciało i nie tylko nie wziął należnej mu zapłaty, lecz jeszcze z własnych funduszków pomagał pozostałym sierotom, tam włączył dziewczynkę wysłał na letnisko, aby nabrała zdrowia... to znowu przez parę lat opłacał naukę w szkole średniej...

Nie można wyliczyć wszystkich jego dobrych czynów!

Oto za trumną idzie płacząc młoda kobieta...—kto to? — pytam — to nauczycielka, która dzięki jego pomocy, będąc sierotą, ukończyła szkoły i została samodzielną.

Z innej strony przybiega biedna Żydówka i płacząc woła: — To mój dobrodziej! Kto mi teraz pomoże! Okazuje się, że ks. Grzybowski dawał jej miesięczną zapomogę ze skromnych swoich funduszków i ona teraz została bez możliwości dalszej egzystencji.

Słowem, gdzie bieda, gdzie smutek i niedola, tam zawsze znalazło się dobre i współczujące serce dobrego Pastora.

Niepodobna wyliczyć wszystkich jego czynów, prawdziwie chrześcijańskich, tych czynów, zdaje się małych nie rzucających się w oczy, a nawet zjednających mu opinię dziwaka, a jednak rosnących w potęgę i zapisanych w sercach ludności, bo ludzie pomimo wszystko umieją być wdzięczni, umieją ocenić wielką dobroć i wielką miłość. To też wielką manifestacją uczuć był pogrzeb, jaki mu sprawiono. Nie było tam specjalnej organizacji, ni kierownictwa: był to żywiołowy odruch, aby choć w części okazać uczucia przepełniające serca nietylko parafjan, lecz wszystkich tych komu nie obce było jego nazwisko.

Przy trumnie jego zebrały się wszystkie narodowości: byli tam prócz katolików żydzi, prawosławni, protestanci; wszyscy złączyli się we wspólnym hołdzie dla zmarłego.

Wszystkich złączyła ta wielka miłość, promieniująca z serca świętobliwego kapłana.

A te niezliczone wieńce kwiecica różnorakiego, któremi pokryto i trumnę i katafalk całkowicie. Jakaż to wielka wymowa uczuć! Stojąc naoboczu i obserwując ten smutny pochód, czytamy na wstęgach: od drużyn harcerskich... od dzieci kolejarzy... od pracowników warsztatowych... od parafjan... od związku ministrantów... od gminy żydowskiej... od szkół średnich... od parafji prawosławnej... od Krypian i wiele, wiele jeszcze, lecz trudno wyliczyć je wszystkie.

Na placu przed kościołem, gdzie odprawiano nabożeństwo za spokój Jego duszy zebrały się tłumy i gdy przemówił do nich ks. Bonifacy Oleszczuk, podnosząc zasługi zmarłego, wielki płacz był odpowiedzią. A potem przemawiali od serca Panowie: Zwolanowski, Tarło-Maziński i To-

maszewski i jeszcze bardzo rzewnie pewna dziewczeczka ze stowarzyszenia „Zuchów”.

Zaś na cmentarzu, gdzie został wymurowany przez kolejarzy i młodzież harcerską grób, przemówił protojerej Gapanowicz z Fast kapłan obrządku wschodnio-unijnego i Białostocki Dziekan ks. A. Chodyko.

We wszystkich przemówieniach dźwięczała nuta żalu, że oto tracimy człowieka, na jakiego trzeba czekać długo, że to jednostka nie codzienna, wyższa i lepsza nad zwykły poziom.

Dusze dziecięce straciły przewodnika, jakiego nieprędko znajdą, a przecież one tak bardzo potrzebują opieki i zrozumienia!

Cześć Ci, nieodżałowany Pasterzu! Cześć Ci, Duchu niestrudzony! Zasług Twych piórem opisać niepodobna. One idą za Tobą do Boga, one dadzą Ci niebo, które jest najwyższą nagrodą, boś Ty do wielu dusz niebo wprowadził.

Stefa Pietruszyńska.

Wrażenia Częstochowskie.

Nasza tegoroczna pielgrzymka do Częstochoy odbyła w intencji uczczenia 550 lecia panowania Matuchny Bożej na Jasnej Górze, nie odznaczała się liczebnością, jako miało miejsce dwa lata temu, lecz zato była bardziej skupiona i rozmodlona.

Z ulokowaniem pielgrzymów było trochę trudniej, ale w końcu choć rozproszeni po Częstochowie i z tem daliśmy radę.

Natomiast pokłoniwszy się Pani Częstochowskiej i spłakawszy się u Stóp Jej cudownego obrazu, zwróciliśmy naszą uwagę na uroczystości związane z Jubileuszem, oraz na niezliczone wprost pielgrzymki z najrozmaitszych stron naszej ojczyzny. A szło to wszystko i dostojnie i w dużym porządku: szóstkami, tudzież osobno mężczyźni a osobno niewiasty.

W wigilję Wniebowzięcia zjechał do Częstochowy najwyższy Dostojnik Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Ignacy Mościcki, uroczyste witany, który następnie uczestniczył w wielkiej procesji.

Niezapomniana chwila błogosławieństwa z wałów cudownym Obrazem setek tysięcy wiernych. Powstaje jeden przeogromny płacz i szloch.

Megafony, ten wspaniały wzalazek, roznoszą w najdalsze zakątki olbrzymiego placu każdy wyraz Niekrwawej Ofiary i każde słowo z kazań natchnionych kaznodziei.

Nastaje cicha pogodna, naprawdę wielka noc. Na wałach na oltarzu, na tle jarzących się tysięcy świec i cudownego obrazu, świeci Słońce — Miłość — Monstrancja. Jak ongiś na puszczy, tak tu, olbrzymie tłumy wiernych zapomnieli o śnie o spoczynku, a rozmodleni i rozśpiewani, w patrzni w Chleb Żywota — w Hostję Najświętszą, zdają się wyczuwać niebo obiecanie.

Jak w cudownym śnie przemiął nam trzydniowy pobyt na Jasnej Górze i nie obojrzeliśmy się jak trzeba było wracać. Więc w dzień Wniebowzięcia wieczorem pożegnaliśmy święte progi Bazyliki i długo długo, już w mknącym pociągu, wpatrywaliśmy się w oświecony elektrycznością wielki krzyż wieży Jasnogórskiej, aż zniknął, by pozostać w wyobraźni naszej na zawsze.

W powrotnej drodze dostojny a niestrudzony nasz ksiądz kanonik Abramowicz, idąc za dewizą swego życia: nieba i chleba dawać swym wiernym, pokazał nam zabytki Warszawy, odwiedziliśmy kilka kościołów, a na Grobie Nieznanego Żołnierza złożyliśmy duży wieniec z żywego kwiecia.

Tak zakończyliśmy naszą pełną podniosłych momentów i niezapomnianą pielgrzymkę do Częstochowy, w której uczestniczyło przeszło pół tysiąca osób płci obojga.

Pielgrzym.

Rejonowy zlot Młodzieży Polskiej.

Białystok coraz częściej widzi zloty i zjazdy S. M. P. Ostatni zlot rejonowy w dniu 14 sierpnia wypadł imponująco! Zjechało się około 300 osób.

Białostockie Stowarzyszenia M. P. starają się *uprzyjemnić gościom* pobyt u siebie, gdyż istotnym celem zlotów jest zbliżenie młodzieży, poznanie się wzajemne i wzajemne oddziaływanie na siebie, bo wszyscy zorganizowani w St. M. P. stanowią jakby jedną rodzinę mającą wspólne dążenia i ideały.

Zjazd rozpoczęto wysłuchaniem Mszy św. w kościele Farnym oraz kazania, wygłoszonego przez ks. Kafarskiego.

O godz. 12 m. 15 w Sali Tow. Kat. rozpoczęły się obrady. Zagaił zebranie ks. Dziekan Chodyko proponując na przewodniczącego ks. Kafarskiego, który krótko przemówił do zebranych, następnie udzielił głosu p. Jędrychowskiemu. Przemówienie jego jak zwykle zachwyciło słuchaczy; jest to wielki znawca młodzieży, umie poruszyć i porwać za sobą audytorjum, które tym razem składało się z młodzieży, ukazując jej odległe światła-ideały i wskazując drogę do

nich. Młodzież rozentuzjarmowana nagrodziła go huraganem oklasków. Następnie ogłoszono szereg deklamacyj i zakończono obrady, poczem zebrani udali się do sali parafjalnej św. Rocha na herbatkę. Tu muszę podkreślić hojność ks. Dziekana, kosztem którego urządzona była ta herbatka.

W międzyczasie odbyły się popisy S. M. P. śpiewano i deklamowano. Punktem kulminacyjnym tych popisów były bezwątpienia występy gimnastyczne druhow z S. M. P. św. Rocha, za co otrzymali od Patronatu Powiatowego dyplom uznania. Wieczorem S. M. P. Fara odegrały dwie jednoaktówki w wymienionej sali Rob. Kat. poczem zaczęto rozjeżdżać się do domów obiecując wprędce się znowu zobaczyć i znowu podzielić się wrażeniami nabytymi doświadczeniem życiowym, które dalszą pracę ułatwia.

Pietruszyńska.

Nieco o księżach.

(d. c.)

Niema to, jak księdzu, nic nie robi, a dobrze sobie poje, wyśpi się, i dobrze się ubiera. Jak wdzieje futro, to wygląda niby arystokrata. Tak sobie mówią czasem ludzie o księżach. Ale czy tak jest naprawdę — zbadajmy.

Prawda, że zdarza się czasem ksiądz, który nie tyle „nic nie robi” ile raczej nie spełnia swoich obowiązków. Ale to są jednostki, które podobnych sobie „lajbusiów” mają w każdym stanie. Ilużto robotników zaopuszczają się w pracy, gdy nad nimi pracodawca nie stoi? Iluż nauczycielom, urzędnikom i t. d. zarzucamy, że „nic nie robią” — a przecież taki zarzut nie dotyczy wszystkich robotników, wszystkich nauczycieli, wszystkich urzędników, lecz tylko niektórych. Miałem raz w życiu sposobność, na krótkim urlopie, przyglądać się pracy proboszcza we fabrycznym mieście N. O godz. 5 rano, kiedy całe miasto jeszcze spało, on już był w konfesjonale, spowiadając robotnice i robotników, którzy wyjeżdżali o 6-ej kolejną do fabryki. O 6-ej miewał Mszę św., a potem pogrzeby, zaopatrywanie chorych, praca w kancelarii i w szkole wypełniała mu resztę dnia. I choć parę razy byłem w tem miasteczku, nie slyszalem nigdy, żeby ludzie mówili o tym księdzu, iż „nic nie robi”. Zdaje mi się zaś, że takich więcejby się znalazło. Jechałem raz przez wielkie miasto fabryczne Łódź i slyszalem grupkę rozmawiających ludzi, którzy z wielkim żalem opowiadali sobie o śmierci miejscowego katechety.

Przyczyną śmierci była nadmierna praca w szkole, stąd wywiązały się suchoty i śmierć. A w iluż to

miejscowościach pracują księża w związkach przeróżnych, zajmują się kólkami rolniczymi, kasami i t. d. Nie pracują widłami, łopata, kopaczką, kilofem, to prawda, ale w takim razie sędziowie, lekarze, nauczyciele, posłowie sejmowi — także i z P. P. S., to też próżniaki, bo i oni kilofem ani łopata nie pracują. Każdy jednak rozumie, że dwa są gatunki ludzi na świecie: jedni pracują rękami, drudzy głową, jedni fizycznie, drudzy umysłowo, a praca i jednych i drugich jest dla świata konieczna.

Ignacy Karlik.

(d. c. n.)

KRONIKA.

— W niedalekiem Krypnie w dniu 8 września przypada doroczna i wielka uroczystość Matki Boskiej Narodzenia połączona z 40-to godzinnem nabożeństwem, trwającym 7, 8 i 9 b. m. Ogromne tłumy wiernych z dalekich często parafij spieszą oddać cześć cudami słynącej Matki Boskiej Krypnińskiej.

Takież 40-to godzinne nabożeństwo odbędzie się w Juchnowcu i trwać ma 8, 9 i 10 września.

— Zmiany w duchowieństwie dekanatu Białostockiego: ks. dr. Antoni Lewosz zatwierdzony na prefekta i administratora parafii Starosielce. Ks. Wiktor Szutowicz na wikarego do Choroszczy. Ks. Kołb-Sielecki na wikarego do Dobrzniewa. Ks. Przemieniecki Mieczysław przeniesiony z Dobrzniewa do Fary Grodzieńskiej. Ks. Aleksander Krzyżanowski zaszczytnie znany na gruncie białostockim, a ostatnio wikary w m. Brześciu n/Bugiem, został mianowany wikarym w Suchowoli dekanatu Dąbrowskiego.

— Na terenie miasta Białegostoku w szkołach powszechnych w roku bieżącym wykładają religję: Ks. Albin Radziwon w szkole Nr. 1 i 10, ks. Zygmunt Pomian w szk. Nr. 2 i 17. Katechety: Sabina Sadowska w szk. Nr. 4 i 15; p. Antonowicz Weronika w szk. Nr. 13; p. Stanisława Cembrzyńska w szk. Nr. 12 i 18; p. Marja Biżutówna w szk. Nr. 5 i 16; p. Leokadja Cembrzyńska w szk. Nr. 7, 8 i 9; p. Sabina Moniuszko w szk. Nr. 3 i 16; p. Józef Hankiewicz w szk. Nr. 1 i 10 i p. Ewaryst Bąkowski w szk. Nr. 11.

— Przed paru tygodniami zachorował ciężko ks. Konstanty Teżyk, Dziekan Knyszyński. Objawy choroby są takie, jak i u ks. Stanisława Huniewicza z Wasilkowa: częściowy paraliż. Dobrze się stało, że ks. Konstanty Tyżek, ten gorliwy a zacny wielce kapłan, znalazł w chorobie swej opiekę na plebanji brata swego ks. Bolesława Teżyka dziekana Nadwilejskiego.

— Tegoroczne rekolekcje dla kapłanów dekanatu Białostockiego i Knyszyńskiego odbyły się w Białymstoku w dniach 24, 25 i 26 sierpnia pod umiejętnym kierownictwem ks. dr. Michała Rutkowskiego. Uczestniczyło w rekolekcjach 38 księży.

— W dniu 13 sierpnia w Farze Białostockiej przy udziale licznej grupy księży i przedstawicieli z całego powiatu S. M. P. oraz Polek katoliczek, został pobłogosławiony związek małżeński między p. Kazimierzem Jędrychowskim sekretarzem generalnym Akcji Katolickiej na okręg białostocki oraz panną Anną Krasowską mieszkanką białostocką. Życząc młodej parze obfitych łask Boskich na nowej drodze życia zaznaczamy, iż p. Jędrychowski jak i p. Krasowska skończyli wyższe studia naukowe i powiększają dzisiaj grono rodzin inteligentnych w naszym mieście, rodzin bez zastrzeżeń i katolickich i polskich. Z pośród licznych życzeń składanych młodej parze, został nadesłany telegram z Kurji Rzymskiej z życzeniami Ojca Świętego Piusa XI oraz z życzeniami naszego Arcypasterza Metropolii Wileńskiej.

— Cieszymy się, iż autobusy Komunikacji Miejskiej będą sięgać aż kolonij Bacieczki, a więc mieszkańcy przedmieścia Antoniuk będą mieli ułatwioną komunikację z centrum miasta. Szkoda tylko, że przy dzisiejszej drożyznie złotej, zadrogie są bilety autobusowe. To też autobusy miejskie świecą pustkami. W Wilnie np. na najdalsze krańce znacznie większego miasta można zajechać za 30 lub 40 gr., w centrum zaś 15 i 20 gr. od kursu. To też autobusy są tam przepelnione. Przydałby się dobry przykład i Białymstokowi.

— Dowiadujemy się, że pomiędzy komitetem ratowania Bazyliki, a jedną z firm podpisana została umowa na wykonanie umocnienia filarów portyku Katedry wileńskiej. Roboty rozpoczną się dnia 10 bm.; będą to jedne z najbardziej interesujących pod względem technicznym i pierwsze tego rodzaju w Polsce. Pod filary portyku będzie wstrzykiwana przez otwory w murze, okalającym fundamenty, masa betonowa, który utworzy słup, wspierający dany filar. Roboty zakończone być muszą do 31 października, gdyż na 1 listopada zapowiedziane jest otwarcie Katedry wileńskiej.

— Po długim bezrobociu nareszcie zadymią kominy fabryk w Białymstoku. Pierwsi, którzy podziękowali za to Panu Bogu, ofiarowując 82 zł. na budujący się Kościół Pomnik, byli pracownicy fabryki Rubinszejna, obiecali przytem ofiarowywać taką sumę co miesiąc. Oby tak piękny przykład znalazł licznych naśladowców i w innych fabrykach.

— Panie Karczewska i Grabowska uzbierały u mieszkańców Supraśla na loteryj fantową moc doborowych i pięknych fantów, oraz 35 zł. na budujący się Kościół Pomnik. Szanownym ofiarodawcom za pośrednictwem „Jutrzenki” Komitet przesyła staropolskie „Bóg zapłać”.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Nowy biskup piński. Ojciec św. zamianował ks. Kazimierza Bukrabę, proboszcza i dziekana z Brześcia nad Bugiem, biskupem diecezji pińskiej, osieroconej przez zgon ś. p. ks. biskupa Z. Łozińskiego. Nowy pasterz piński ks. Kazimierz Bukraba urodził się w ziemi grodzieńskiej w roku 1885. Seminarjum duchowne ukończył w Petersburgu i tam został wyświęcony na kapłana w r. 1909, dziekanem brzeskim został mianowany w r. 1928, na któremto stanowisku okazał niezwykłą gorliwość apostolską.

W niedzielę d. 21 sierpnia w kościele św. Kazimierza w Wilnie odbyła się konsekracja ks. Kazimierza Bukraby na biskupa pińskiego. Konsekratorem był J. E. ks. arcybiskup Edward Ropp w asystencji ks. biskupa Michalkiewiczza i ks. biskupa Rancana z Łotwy. Obecni byli przedstawiciele duchowieństwa, władz i społeczeństwa z Warszawy, Wilna, Pińska, Brześcia i Lublina. Z Wilna ks. biskup Bukraba udał się do Nowogródka i następnie do Pińska.

— Ważność nowej encykliki papieskiej. Ostatnia encyklika papieska: „Caritate Christi” tem jest niezmiernie ważna, że bez żadnych ogródek wskazuje na źródło zła dzisiejszych czasów, które widzi w ogólnym samolubstwie i niezaspokojonym pożądaniu dobra ziemskiego. Z tego źródła wypływają te wszystkie biedy, które trapią dzisiejszy świat, a które ogólnie nazywa się „kryzysem”. Koła polityczne uznały tę encyklikę za tak ważny dokument czasu, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na wniosek senatora Longa jednogłośnie uchwalono załączyć ją do urzędowych aktów senatu.

— Chór watykański na Jasnej Górze. Chór papieski, przybywający do Polski we wrześniu, po drodze do Warszawy wstąpi do Częstochowy. Zespół ten składa się z chóru sykstyńskiego i chórow Bazyliki papieskiej pod batutą Monsignora Casimiri; w skład wchodzi 60 osób, w tem 20 czterastoletnich chłopców. Chór ten śpiewać będzie w Częstochowie 7 i 8 września b. r. w katedrze św. Rodziny.

— Zegar Jasnogórski. Zegar na wieży jasnogórskiej został w tych dniach naprawiony i uruchomiony. Zegar ten pochodzi z Malines z Belgji i został sprowadzony na Jasną Górę w 1906 r. po wybudowaniu obecnej wieży przez architekta Leona Shillera. Obecnie zegar wydzwania trzy melodje: Matko Niebieskiego Pana, Gwiazdo Śliczna Wspaniała i Nie rzucim ziemi.

— Policjanci nowojorscy. W Nowym Jorku istnieje katolicki związek policji miastowej. Corocznie związek ten urządza uroczyste nabożeństwo. W tym roku na Mszy św. związkowej było 3500 członków. Po nabożeństwie odbyło się towarzyskie zebranie, na którym kardynał Hayes miał przemowę. W mowie tej zaznaczył, iż dobry policjant powinien mieć: cierpliwość Jóbą, mądrość Salomona, a odwagę Daniela we lwiej jamie. Tęgo roku przystąpiło tam do wspólnej Komunii św. wielkanocnej w katedrze św. Patryka 5.500 policjantów, czyli prawie trzecia część wszystkich policjantów w N. Jorku.

— Do seminarjum duchownego zgłosił się na studia teologiczne sędzia sądu grodzkiego w Gnieźnie, p. Tomaszewski, by poświęcić się kapłaństwu. P. sędzia T. ma lat 29. Zgłoszenie p. sędziego zostało przez J. Em. ks. Kardynała przyjęte!

— Krwawa prasa. W czasopiśmie „La France Coto-lique” z dn. 8 lipca b. r. wystąpił p. Benard ostro przeciw pewnemu gatunkowi prasy, żyjącej z opisu wszelkich brudów i zbrodni. Autor artykułu występuje z całym szeregiem słusznych uwag o niezdrowej sensacji, która obudza w człowieku najgorsze instykty i czyni zeń dziką bestję. Podobnie pisze p. Izabela Sandy w jednym z kwietniowych Nr. „Nouvelles Littéraires”, oraz X. Bethleem w „Revues des Lectures”, który mówi: „Istnieje we Francji tyle lig, czyż nie powstanie ani jedna, któraby w imię dobra duszy francuskiej bronila jej przeciwko krwawej prasie?” — Czy te artykuły znają „czerwoniaki” Białostockie?

Rzeczy ciekawę.

— Król włoski odprowadził niewidomego staruszka do domu. Podczas przechadzki w okolicy Pizy król włoski Wiktor Emanuel napotkał niewidomego staruszka, który bezradnie starał się wymacać zgubioną drogę. Król zajął się staruszkiem i oświadczył mu, że go odprowadzi do domu. Po drodze dowiedział się, że starzec mieszka z nieletniemi

wnukami, których ojciec umarł, i że wraz z nimi cierpi wielki niedostatek. Proszę się nie martwić — rzeł król — ja się nimi zaopiekuję. — Dziękuje odrzekł staruszek. — A z kim mam zaszczyt rozmawić? — Z królem.

— Najgłębszy dom na świecie. Domy na kilkadziesiąt lub przeszło 100 pięter wysokie, czyli t. zw. drapacze chmur, stały się już czemś zwyczajnem. Czytelników, żądających koniecznie, aby się dowiedzieć, kto jest najstarszym, kto najwyższym, najniższym, najmądrzejszym, najgłupszym, najsilniejszym i t. d. na świecie, przestało już zaciekawiać, czy dom w Now. Jorku, albo w Chicago, ma 85, czy 98 pięter. Ciekawszą niewątpliwie rzeczą jest zbudowanie domu, który posiada 80 pięter pod ziemią. Taki dom budować zaczęto w Tokio, a więc w stolicy Japonji. Głębokość ta nie ma przeszkadzać, żeby tenże dom posiadał jeszcze 300 metrów wysokości, nad ziemią. Z Ameryki pojechało do Tokio kilkudziesięciu inżynierów, aby zbadać nowego olbrzyma podziemnego i zastosować jego zasady architektoniczne do domów, budujących się w Ameryce. Jednakże architekt japoński nie dopuszcza dotychczas do zbadania swej tajemnicy. Wiadomo tylko, że dom w przecięciu, bęzie miał kształt olbrzymiego cylindra, którego środek wypadnie na powierzchnię ziemi.

— Jedną z najwięcej zadziwiających cech oblakania jest brak łez. Furjaci, melancholicy, manjacy nigdy nie płaczą, a jeżeli zdarzy się, że jaki warjat w szpitalu zaleje się łzami, to dowód, że zaczyna przychodzić do zdrowia. Jedynie ludzie, znajdujący się w posiadaniu wszystkich władz umysłowych mogą płakać i w łzach znaleźć ulgę dla swojej boleści; warjat będzie opowiadał o największych cierpieniach, będzie się skarżył na okrutne katusze, a mimo to oczy jego będą suche.

— W Indostanie, od Himalai do Ceylonu istnieje bardzo powszechny gatunek ptaków, zwany krawcem; umie on zeszywać liście, tworzące gniazdo, używając do tego nici, które sam zwija. Jeden z przyrodników tak opisuje gniazdko krawca: „Ściany składały się z sitowia i bawełny, mocno splecionych ze sobą, wnętrze było wysłane włosiem; ptak umieścił je między dwoma liśćmi amaltei, które zszył wzdłuż, za pomocą nici, przez siebie skręconej”. W południowo-zachodniej Europie, nad brzegiem morza Śródziemnego, żyje ptak, który także przez lud zwany jest krawcem. Budując gniazdo, dziobem przedziurawia liście i zszywa je nićmy z pajęczyny albo puchu roślinnego; całe gniazdko, złożone ze szczątków wełny, włosia, puchu, przyszyte jest do otaczających go liści.

— Biały kolor jest u Chińczyków kolorem żałoby. Opowiadając o śmierci matki lub bliskich krewnych, Chińczyk stara się być wesoły, często śmieje się serdecznie. I nie jest to wcale dowodem jakiegoś anormalnego braku serca. Nie! Tu przejawia się istic wschodnia uprzejmość. Chińczyk myśli sobie: „Moje sprawy osobiste są tak małej wagi, że ciebie nie mogą obchodzić”. Dobrze wychowany Chińczyk obowiązany jest poniżać siebie wobec swego rozmówcy. O swoich synach, z których skądinąd jest dumny, mówi jako o „głupich prosiakach”. Nie wolno Europejczykowi powiedzieć ani słówka na temat dobrego wyglądu i zdrowia jakiegś młodej latorośli Chińczyka. Jeśli bowiem mały Chińczyk przypadkiem zachoruje, gotowi są w tym klasycznym kraju przesądów i zabobonów przypisać winę choroby urokowi „zamorskiego djabła”. Jakich wyrażen używa Chińczyk? Zamiast zapytać spotkanego na ulicy znajomego: — Jak ci się powodzi? — Chińczyk pyta: — Czy już zjadłeś swój ryż? Odchodząc, nie powie: — Dowidzenia, — lecz rzuci przyjazną radę: — Chodź powoli.

— 5 osób utonęło w Niemnie. Wstrząsający wypadek zdarzył się przed kilku dniami we wsi Szczerbowicze w powiecie grodzieńskim. Mianowicie grupa młodzieży z tej wsi w liczbie 7 osób pojechała łodzią na Niemnie. W pewnym momencie wskutek lekkomyślnego balansowania łódź przewróciła się i jadący w padli do rzeki, bardzo głębokiej w tem miejscu. 5 osób z jadących, w tem 4 dziewczęta i jeden chłopiec utonęło, dwoje zdołano uratować. Narazie wydobyto zwłoki dwu topielców, resztę zaś poniósł wartki nurt Niemna.

— W Alpach Julijskich, w Krainie, niedaleko tajemniczych grob Adelsbergu, znajduje się jezioro Cirknitz, które stanowi od lat wielu zagadkę dla uczonych. Położenie jego przesłiczne, rozległość wynosi trzy mile kwadratowe. Z błękitnego wód zwierciadła wylania się pięć wysp, a na jednej z nich zbudowano wieś Ottok. Jezioro obfituje w ryby i ptactwo wodne, z czego korzystają mieszkańcy wiosek okolicznych. Na początku lata, po dłuższej suszy, wody jeziora zaczynają opadać i nikną, dzwony kościelne oznajmniają o tem zjawisku, wzywając rybaków, żeby się spieszyli z połowem. Co godzinę poziom wód się obniża, giną one w podziemnych jaskiniach, których ludzkie oko nie oglądało, i niebawem ukazuje się dno jeziora. Skoro słońce je osuszy, zieleni się na niem bujna trawa, a wieśniacy sieją w niektórych miejscach proso i gryka. Zające, kuropatwy i inna zwierzyna znajduje się tu w obfitości, myśliwy puszcza się często ze strzelbą tam, gdzie kilka miesięcy temu szumiały fale.

Wraz z nadejściem pory jesiennej, woda powraca gwałtownie, wraz z nią ukazują się ryby, i w przeciągu dwudziestu czterech godzin, jezioro odzyskuje dawny poziom.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

Wolność wyznania w Sowietach.

(c. d.)

W Rosji Sowieckiej ścierają się dwa zupełnie przeciwne sobie światy:

Z jednej strony wielka miłość, gdzie stoi międzynarodowy, w całej swej wspaniałości, gigantyczny strażnik pokoju na ziemi Kościół Chrześcijański, z zaletami swego wielkiego mistrza, proroka proroków miłości i zgody, Zbawcy świata Wszchemocnego Chrystusa, który czuwa nad całym światem i wszystkich strapionych przygarnia pod swoją opiekę, który pod przewodnictwem głowy Kościoła Katolickiego, Rzymskiego Papieża, głosi wzajemną miłość i przebaczenie dążąc do zgody i wiecznego pokoju na ziemi.

Z drugiej strony straszna nienawiść, gdzie się uwija i skąd czołga się na cały świat, też międzynarodowy straszny wąż komunizmu, zostawiający po sobie jęki i rozpacz na ziemi. Stodryc owoców komunizmu nie potrzebuje objaśnień. Dość spojrzeć na Rosję, gdzie ten nienasycony wielki smok wiecznie głodny pożarł cały dobrobyt wielkiej Rosji i bogatej Syberji, tego kwitnącego kraju. Który pożarł cały jej przemysł i handel nigdy nieznaną kryzysu i ogromne zapasy chleba i bydła i cały dobytek bogatego syberyjskiego chłopca, doprowadzając go do strasznej nędzy, niewoli, więzienia i głodowej śmierci. Który zrobił, że na tej bogatej Syberji gdzie trzeba było chodzić, szukać i prosić do pracy, teraz wszyscy są nie tylko robotnikami, ale więźniami Stalina tego krwawego dyktatora i nieograniczonego władcy największego na świecie majątku więzienia z 160 milionami robotników — więźniów.

Komunizm ten rozpalacz strasznej nienawiści dzielący nie tylko narody, ale nawet własne rodziny na wrogie obozy, gdzie człowiek tylko kocha samego siebie. Dla siebie stara się wyrabiać wszelkie wygody i przyjemności. Dla siebie tylko żyje. Sam boi się pracy a stara się wyjechać na cudzym karku. Komunizm nakazuje każdemu swemu wyznawcy pilnie szukać wady swego kolegi, zaleźć w jego duszę i kopać się w niej dochodząc do tego, że przepisywa mu takie rzeczy o których on nawet i nie pomyślał. Tam

jeden przed drugim starają znajdować obce wady ukrywając swoje własne. Tam każdy podnosi tylko siebie tępiąc i topiąc swego bliźniego. To prowadzi do wzajemnych uraz, wzajemnej niezgody i nienawiści. Wtedy robi się całe piekło. Całej robocie komunizmu przeszkadza Chrystjanizm. On stoi mu na drodze. Gdzie jest miłość tam niema miejsca nienawiści. Z tą wynika ta straszna nienawiść przeciw wszystkim religjom, a przedewszystkiem przeciw triumfującemu pochodowi Chrystjanizmu. Czem większe jest prześladowanie, tem większa chęć do religji. Ja znałem dużo takich którzy za panowania w Rosji Nikołaja II i Kołczaka kpili z religji, a teraz nie wypuszczają z ręki ksiąg świętych (które teraz są wzbronione) i pisma świętego, ceniąc takowe jak największy skarb. Lenina i Stalina liczą Antychrystami i ze strachem czekają końca świata. Tu tworzy się wielka walka dwóch przeciwnych obozów miłości i nienawiści. A więc komuniści postanowili wytepić wszystkie religje i wyrwać je z korzeniem z serc wierzących. Tą podłą pracą jest sowiecki rząd, ich krwawa żandarmerja G.P.U. i nowo stworzony władzą sowiecką „Związek wojujących bezbożników”.
(D. c. n.)

— **O pozyskanie Rosji dla Kościoła.** U grobu apostoła Słowian na Welehradzie św. Metodego odbył się w połowie lipca wielki kongres, w którym wybitny udział wzięli przedstawiciele emigracji rosyjskiej w osobach prof. Kartaszewa, Artemjewa, Pusina, prawosławnego działacza Kalikina i in. Z dyskusji prowadzonych na temat: „Kościół jako ciało Chrystusowe i powszechność” wyciągnięto ogólny wniosek, potępiający prześladowanie religji w Bolszewji i proszący Stolicę Apostolską o wszczęcie międzynarodowej interwencji w tej sprawie.

— **Patronka nieszczęśliwej Rosji.** W kościele św. Antoniego Pustelnika w Rzymie, przeznaczonym przez Papieża dla Rosjan katolików, ustawiono na inkonostazu duży obraz św. Teresy od Dz. Jezus, gdzie mają się odbywać nieustanne modły wynagradzające za świętokradztwa w państwie Sowietów. W najbliższym sąsiedztwie tego kościoła znajduje się Instytut Wschodni i t. zw. „Russicum”, w którym kształcą się przyszli apostołowie Rosji a których sprawę Ojciec św. oddał był również patronatowi św. Teresy od Dz. Jezus.

Z Ł O T E M Y S L I

Komu wiele dano, wiele też żądać będą od niego.
Wszystko można odłożyć do jutra, tylko dobrych uczynków odkładać nie trzeba.
Sw. Mateusz.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Stać go na to. — Panie bankierze, czy syn pański chodzi do gimnazjum?

— Po co on ma chodzić, kiedy gimnazjum do niego przychodzi...

— Jakto?

— No, ja wynająłem osiem profesory i oni przychodzą. Mnie stać na to!

— Zrobi się. — Wiesz co, moja droga, ja myślę, że Mania byłaby szczęśliwa w małżeństwie, gdyby nie miała tyle pieniędzy...

— Ach, nie troszcz się o to. Przy tej w prawie, z jaką jej mąż puszcza posag, będzie to niebawem wyglądało na małżeństwo z miłości...

— Na balu. — Kto jest ta dama tak silnie wydekoltowana?

— To jedna ze znakomitych ziemianek. Świetnie podobno prowadzi gospodarstwo.

— Jakie?

— Dokładnie nie wiem, ale sądząc z pozorów, to chyba gospodarstwo mleczne.

— Mądrość życiowa. — Człowiek, który ustępuje, gdy nie ma racji, jest mądry. Ten zaś, który ustępuje mimo tego, że ma słusność... Jest żonaty!...

— Mądry Bartek. W areszcie gminnym siedzi jakiś obcy włóczęga i przemyśliwa nad sposobem prędkiego wydostania się na wolność. Naraz odzywa się do stróżującego Bartka:

— He, Bartek! a przynieśta mi bułek z karczmy, bo mi się strasznie jeść chce!

— Co? — odzywa się oburzony Bartek — dla takiego chama mam ja po bułki chodzić... A niedoceanie twoje! Idź chami sam, kiejs taki!

No i cham poszedł zaraz i ma się rozumieć, że więcej nie powrócił...

— DOBRY DOM. — Przyszła synowa pani dobrodziejki, jak słyszałem, pochodzi z bardzo dobrego domu.

— Dom coprawda nietęgi, ale jest tam jeszcze spory kawał niezabudowanego placu.
Mucha.

— MAŁŻEŃSTWO. — W każdym razie pamiętaj, mój Jasiu, że małżeństwo to loterja.

— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loterja fantowa, to później nie wiadomo co z tym fantem zrobić.

Mucha.

OFIARY

na budujący się kościół w m-cu sierpniu złożyli:

Pracownicy kolejowi: emeryci kolejowi 150 zł. 5 gr., pracownicy stacji Białystok I 55 zł. 5 gr., pracownicy ekspedycji towarowej 11 zł., pracownicy parowozowni Białystok 557 zł. 50 gr.

Bezimienny 100 zł., zbierano przez Dybackiego z Hetmańskiej i Szosy Żółtkowskiej 20 zł., z kolonji Bacieczki 36 zł., zbierano ze wsi Bagnówka 20 zł., zbierano ze wsi Pieczurki 31 zł. 50 gr., zbierano przez Roszkowskiego 50 zł., pracownicy Elektrowni 84 zł., pracownicy Izby Skarbowej 23 zł. 50 gr.; Michał Anisimowicz 50 zł., zbierano przez Maksimowiczową z Białegostoczku 65 zł., od Zarządu spółdzielni „Współpraca” w Warszawie 100 zł., pracownicy fabryki Rubinsztejna 74 zł. 50 gr., kółko różańcowe Dutkowskiej 30 zł., ks. prefekt Syczewski 10 zł., z kart opodatkowania się z Dzieszcin 21 zł. 50 gr., zbierano ze wsi Starosielce 50 zł., p. Inżynierowa Mitkiewicz 40 zł., od pracowników Szkoły Rzemieślniczej 30 zł., z kolonji Bacieczek 40 zł., Paulina Mazur 50 zł., p. Staszewska z kart samoopodat. 18 zł. 10 gr., Franciszka Zachowicz 20 zł., od prac. Banku Polskiego za miesiąc VII i VIII 51 zł., Zelejko z Antoniuka i z Choroszczańskiej zebrał 43 zł. 70 gr., Zelejko z ulicy Artyleryjskiej zebrał 53 zł. 15 gr., od prac. Miejskiego Zakładu Wychowawczego 217 zł. 06 gr., od p. Franciszka Zachowicza 75 zł., od prac. Urzędu Pocztowego 57 zł., od prac. Oddziału Drogowego 34 zł., od p. Szymona Pawłowa 50 zł., kółko róż. Arciszewskiej 28 zł. 50 gr., bezimienny 17 zł., od prac. Telefonu 28 zł., od p. Sulima z ul. św. Rocha i Sukiennej 113 zł., ks. Antoni Zalewski 20 zł.

Po 10 zł. ofiarowali: Edward Grudziński, Weronika Mikuczyńska.

Po 5 zł. ofiarowali: Józef Szymko, Władysław Hajnowicz, Leonard Prystrom, Chojnowski Witold.

Intencja dla Kótek róż. na miesiąc wrzesień.

Dobrotliwy Stwórca wyposażył nas licznymi darami. Jednym z najcenniejszych jest dar mowy. Już Pismo Święte mówi: „Brzydkością — Panu są wargi kłamliwe”. Tymczasem kłamstwo panuje dziś wszechwładnie na świecie, wciska się w życie narodów, rodzin i jednostek, grasuje jak zaraza przy kupnie i sprzedaży, plami nawet usta małych dzieci. Przeciwstawić się kłamstwu musimy za wszelką cenę. Maryja nigdy ust swoich nie splamiła kłamstwem. Naśladujmy Panią Naszą.

Nowak i S-ka

przy Rynku Kościuszki pod zegarem

został otwarty pierwszy i jedyny w Białymstoku
magazyn chrześcijański

farb, pokostu, lakierów, pędzli i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane. — — — — Gatunki najlepsze.

Prosi o poparcie polskiej placówki NOWAK i S-ka.

Pierwszorządni murarze poszukują pracy po cenach b. umiarkowanych. Adres: budujący się kościół przy św. Rochu w Białymstoku.

Na budowę Kościoła-Pomnika św. Rocha

W niedzielę dnia 4 września 1932 roku

ODBĘDZIE SIĘ W OGRODZIE MIEJSKIM

WIELKA ZABAWA JESIENNA

połączona z

LOTERJĄ FANTOWĄ

Co drugi los wygrywa. Moc fantów żywych i cennych.

W czasie zabawy przygrywa **orkiestra 42 puł. p.**

Moc atrakcyj. — Ognie bengalskie.

— **Wiele niespodzianek.** —

Początek o godzinie 1-ej po południu.

Wejście dla dorosłych 50 groszy, dla dzieci i uczącej się młodzieży 30 groszy.

Zbliża się chwila kiedy wysiłkiem całego społeczeństwa Kościół św. Rocha zostanie pokryty dachem. Spieszmy więc wszyscy by i nasz grosz przyczynił się do chwały Bożej.